

H. Jabłoński przyjął stałego przedstawiciela OWP w Polsce

Wyraził solidarność i poparcia kierownictwa i społeczeństwa polskiego dla narodu palestyńskiego

WARSZAWA (PAP). 17 bm. przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu prof. Henryk Jabłoński przyjął stałego przedstawiciela Organizacji Wyzwolenia Palestyny w Polsce — Fuada Jassina. Przedmiotem rozmowy była aktualna sytuacja na Bliskim Wschodzie, a w szczególności w Libanie, powstała wskutek agresji Izraela.

Henryk Jabłoński przekazał wyrazy pełnej solidarności i poparcia kierownictwa politycznego i społeczeństwa polskiego dla bohaterów narodu palestyńskiego, który wraz z postępowymi siłami narodu libańskiego prowadzi nierówną walkę z izraelskim najeźdźcą, ponosząc w niej ogromne ofiary.

Fuad Jassin wyraził wysokie uznanie dla stanowiska władz i społeczeństwa polskiego w obliczu izraelskiej agresji.

Jan Paweł II przyjął na audiencji amerykańskiego negocjatora SALT

WATYKAN (PAP). W czwartek papież Jan Paweł II przyjął na audiencji w Watykanie Edwarda Rownyego, przewodniczącego delegacji amerykańskiej na rozpoczynające się 29 czerwca br. w Genewie negocjacje radziecko-amerykańskie na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych.

TASS o wynikach bońskiej sesji NATO

MOSKWA (PAP). Agencja TASS stwierdziła w czwartek w materiale na temat wyników bońskiej sesji NATO, że przyniosła ona wyraźne uszytowanie stanowiska bloku północnoatlantyckiego w wielu istotnych sprawach międzynarodowych.

TASS zwraca uwagę, że sojusznicy USA przystali w Bonn na amerykańskie żądanie, by stałe zwiększyć swój potencjał wojskowy i zaakceptowali — z wyjątkiem Grecji — stanowisko USA w sprawie zbrojeń strategicznych i środków jądrowych średniego zasięgu, chociaż stanowisko to „wyklucza możliwość prowadzenia owocnych rokowań” na temat ograniczenia i redukcji tych zbrojeń, gdyż zakłada w pierwszym etapie jednostronne rozbrojenie się Związku Radzieckiego.

W Bonn, podobnie jak w Wersalu, podjęto też próbe ograniczenia współpracy handlowo-gospodarczej Zachodu z krajami socjalistycznymi. Ponadto Paki NATO ponownie poparł odwetowe roszczenia określonych kół w RFN wobec NRD i Berlina Zachodniego, co jest szczególnie groźne wobec wzrostu przygotowań militarnych Paki Północnoatlantyckiego.

„Byłoby błędem sądzić, że europejskie kraje socjalistyczne mogą pozostawać obojętne wobec tego rodzaju zjawisk” — stwierdza TASS.

Zamach na Husseina Kamala

RZYM (PAP). W czwartek rano na przedmieściu Rzymu, wybuch bomby umieszczonej w samochodzie spowodował śmierć 33-letniego Jordanińczyka, Husseina Kamala. Kamal był czołowym przedstawicielem Organizacji Wyzwolenia Palestyny w Włoszech.

Bomba, podłożona do stacji samochodu, eksplodowała w momencie, gdy Kamal uruchamiał pojazd.

Z ostatniej chwili

Prezydent Argentyny podał się do dymisji!

BUENOS AIRES (PAP). W czwartek późnym wieczorem czasu warszawskiego w Buenos Aires podano, że prezydent Argentyny, Leopoldo Galtieri, podał się do dymisji.

Oficjalna, argentyńska agencja prasowa Telam poinformowała, że od piątku prezydentem będzie on również dowódcą naczelnym armii argentyńskiej. Funkcję tę przejmie dowódca pierwszego korpusu armii argentyńskiej, generał dywizji Cristino Nicolaidis.

Agencja France Presse powołując się na poinformowane źródła wojskowe i rządowe w Buenos Aires poinformowała, że argentyński minister spraw zagranicznych Nicanor Costa Mendez stanie prawdopodobnie na czele rządu przejściowego popieranego przez juntę wojskową.

Według amerykańskiej agencji:

Bilans agresji na Liban wynosi 350 tys. poszkodowanych

WASZYNGTON (PAP). Amerykańska Agencja ds. Rozwoju Międzynarodowego (AID) opracowała raport, z którego wynika, że w następstwie inwazji izraelskiej na Liban Południowy poszkodowanych zostało co najmniej 350 tysięcy osób, licząc zabitych, rannych, pozabawionych dachu nad głową, wysiedlonych. Raport został zamknięty 14 czerwca, gdy w Libanie toczyły się jeszcze walki, toteż liczba ta jest już z pewnością większa.

Rzecznik Aid John Metelski powiedział, iż siła rzeczy dane te są w dużym stopniu szacunkowe.

Policyja libańska podała we wtorek, że od początku izraelskich ataków lotniczych 4 czerwca w Libanie Południowym zginęły 9583 osoby. 16808 osób zostało rannych.

Były premier Belgii pozbawiony immunitetu poselskiego

BRUKSELA (PAP). Parlament belgijski jednogłośnie poparł wniosek o pozbawienie byłego premiera Belgii i ministra obrony, Paula van der Boeynantsa immunitetu poselskiego.

Przeciwko van der Boeynantsowi który stał na czele rządu belgijskiego w latach 1966—68 a następnie w 1979 roku, prowadzone jest postępowanie karne o nadużycia podatkowe.

Banki zachodnie chcą rozmawiać z Polską

LONDYN (PAP). Jak informowaliśmy, przedstawiciele banków zachodnich — wierzycieli Polski postanowili podjąć wstępne rokowania z Polską w sprawie odroczenia płatności przypadających na rok bieżący. Agencja Reuters, która przekazała te informacje, podkreśla, że bankierzy uzgodnili, iż rokowania z Polską powinny się odbyć mimo zawieszenia przez rząd zachodnie dyskusji na ten temat z Polską po wprowadzeniu stanu wojennego w naszym kraju. Decyzja bankierów zapada w toku spotkania w Londynie przedstawicieli banków, którzy spotkali się, aby przedyskutować strategię postępowania wobec polskich zadłużen w 1982 r.

Warto przypomnieć, że w początku kwietnia br. podpisane zostało we Frankfurcie nad Menem porozumienie między Polską a ponad 500 bankami zachodnimi w sprawie refinansowania naszych rat przypadających na rok 1981, a nie objętych poręką rządową.

Sonda „Gazety”: jak płacić?

Brak związku między płacami a efektami pracy prowadzi do spustoszenia rynku

Czekamy na propozycje naszych Czytelników

(Inf. wł.). To pytanie wywołuje ostatnio wiele dyskusji, zarówno w zakładach pracy, przy poszczególnych stanowiskach, jak i przy decydenckim stole. Postanowiliśmy tę dyskusję wprowadzić, przynajmniej w drobnym jej ułamku na łamy „Gazety”, poddać ją niejako publicznemu oglądowi. Sprawa jest bowiem zbyt poważna, zbyt istotna, aby mogła się rozgrywać, rozsądzać i rozstrzygać jak gdyby pod

skórnia w drugim tylko, do użytku wewnętrznego przeznaczonym obiegu.

Pomysł redakcyjnej sondy — mającej w swoim zamysle doprowadzić do dyskusji — zrodził się podczas mającego miejsce przed kilkoma dniami spotkania członka Biura Politycznego KC PZPR, Józefa Łabęckiego z robotniczym aktywnym Wydziału Transportu Samochodowego Huty im. Lenina. Jak płacić? — takie pytanie padło na sali. Właśnie — jak płacić? Odpowiedź nie będzie — ani prosta, ani jednoznaczna. Ale musi paść i to możliwie najszybciej.

Dzisiaj, kiedy nowe, niezbyt wygodne dla naszych portfeli ceny zadamowily się już na konsumpcyjnym rynku na dobre i nie ma już od nich odwrotu, coraz mocniejsze naciski kierowane są w kierunku wyższych plac. Ale doświad-

Po orędziu Leonida Breżniewa

Rozbieżności w opiniach Amerykanów

WASZYNGTON (PAP). Problem stosunków amerykańsko-radzieckich znajduje się obecnie w centrum gorącej dyskusji prowadzonej w łonie administracji i w kołach politycznych Waszyngtonu.

W piątek odbędzie się pierwsze od stycznia br. spotkanie ministrów spraw zagranicznych ZSRR i USA. 29 czerwca rozpocznie się w Genewie kolejna runda rokowań w sprawie zahamowania zbrojeń strategicznych.

Są to wszystkie wydarzenia i tendencje, które budzą żywy sprzeciw kół konserwatywnych w USA. Konserwatywna przeciwników dialogu i jakiegokolwiek porozumień z ZSRR jest wyraźnie widoczna.

Charakterystyczne są reakcje niektórych kół na oświadczenie radzieckie złożone w ONZ w roku sesji rozbrojenowej i zawierające stwierdzenie, że Związek Radziecki jako pierwszy nie użyje broni jądrowej. Niejako w odpowiedzi na to amerykański dowódca sił NATO w Europie zachodniej, gen. B. Rogers biorący udział w sympozjum odbywającym się w Akademii Marynarki Wojennej USA w Annapolis pod Waszyngtonem oświadczył, że będzie doradzał administracji nieodchodzenie od liczącej ponad 30 lat doktryny głoszącej, iż siły NATO jako pierwsze użyć broni jądrowej.

Podobnych głosów w kołach wojskowych i konserwatywnych polityków jest więcej. Równocześnie Departament Stanu reprezentuje tendencję do prowadzenia ostrożnej, pragmatycznej polityki wobec ZSRR. Za taką polityką, za dialogiem, a przeciwko ograniczeniom stosunków gospodarczych ze Wschodem opowiadają się wielkie i wpływowe dzienniki amerykańskie jak „New York Times” i „Washington Post”. Administracja i sam prezydent są przedmiotem nacisków z obu stron. Amerykańska opinia społeczna jest częściowo zdezorientowana wręcz przeciwnymi głosami i diametralnie różnymi argumentami. Opinia ta jednak opowiada się w większości za dialogiem w dziedzinie rozbrojenia i posunięciami ograniczającymi wyścig zbrojeń, czego najwyraźniejszym dowodem jest zainteresowanie, z jakim spotykało się w USA orędzie L. Breżniewa, stwierdzające, iż Związek Radziecki wyrzeka się użycia jako pierwszy broni atomowej.

Wręczenie nagród miasta Krakowa dla twórców kultury

Tradycyjnie już w czerwcu z okazji Dni Krakowa prezydent miasta przyznaje nagrody za wybitne osiągnięcia twórcze i działalność popularyzatorską w dziedzinie kultury. W tym roku wśród nagrodzonych znaleźli się: Teresa Chylińska, Leszek Długosz, Zdzisław Dudzik, Jerzy Kucla, Alfreda Lipiarska, Karol Muszkiel, Gabriela Mycieliska, Wojciech Plewiński, Zygmunt Szweykowski i Olgierd Terlecki. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się wczoraj w Urzędzie Miasta.

W imieniu nagrodzonych za wyróżnienia podziękował red. Olgierd Terlecki.

Prezydent miasta Józef Gajewski wręczył również Medale Dni Krakowa. Wśród wyróżnionych znaleźli się: Mieczysław Lasoń — dyr. Zakładu Konstrukcji Stalowych, Leon Palczyński — dyr. Polskiego Monopolu Loteryjnego, Stanisław Radwan — dyr. Teatru Starego im. Heleny Modrzejewskiej i Zbigniew Regecki — redaktor naczelny miesięcznika „Zdanie”.

W uroczystości wzięli udział m. in. przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa Wiesław Gondek i sekretarz KK PZPR Jan Broniek.

(żur)

Dziś w Sali Senatorskiej

„Tetyda na Skyros” po raz pierwszy w Krakowie

(Inf. wł.). Dzisiaj w Sali Senatorskiej na Wawelu przedstawiona zostanie po raz pierwszy w Krakowie opera D. SCARLATTIEGO — „TETYDA NA SKYROS”, zrealizowana przez artystów Opery Krakowskiej. Mało znana polskiej publiczności opera została przygotowana muzycznie przez Ewę Michnik, która dyrygowała również jej polską premierą przed pięcioma laty we Wrocławiu.

Opera z librettem Capuciego — rzymskiego sekretarza Marii Kazimierzy Sobieskiej, napisana została w 1712 r. zaś jej fabuła oparta jest na micie o matce Achillesa — Tetydzie i jej synu (w podtekście autorów libretta chodziło o ukazanie Marii Kazimierzy i jej ulubionego syna Aleksandra). Do niedawna partytury tej opery była nieznana a podzwanych aril. Rekopis opery odnaleziono przed 25 laty w Wenecji. Wiadomo, że utwór powstał na specjalne zamówienie królowej Marii Kazimierzy, wdowy po wycieczce spod Wiednia, która w 1709 r. zaangażowała Scarlattięgo na swój rzymski dwór.

Pozostałymi realizatorami krakowskiej inscenizacji „Tetyda na Skyros” są: ALEKSANDRA MIANOWSKA — reżyserka, ZUZANNA PIATKOWSKA — scenografia, ZBIGNIEW PIENKOWSKI — choreografia. Asystentem reżysera jest TERESA WESSELY, zaś konsultantem przedstawienia przygotowano jej włoskiej wersji językowej jest MARIA MALINOWSKA.

W bieżącym sezonie odbędzie się tylko jedno przedstawienie tej opery właśnie we wnetrach wawelskich, które były tak znakomitą scenarią przygotowanego przed dwoma laty przez Operę Krakowską widowiska barokowego „Herakles i Hebe”. (fp)

Czy koniec sławy i chwały muzycznego Krakowa?

400 dzieci i sprzęt muzyczny za 6 mln zł — nadal na bruku

(Inf. wł.). Leży przede mną broszurka w kolorowej okładce, wydana w 1970 roku, z tekstem, rozpoczynającym się od słów: „Państwowa Podstawa Szkoła Muzyczna jest niewątpliwie jednym z ważniejszych elementów, współtworzących klimat krakowskiego życia kulturalnego. Rozpoczęta przed 30 laty działalność tej szkoły towarzyszy nam do dzisiaj. Kształciła i wychowuje młode talenty. Wielu absolwentów tej szkoły dziś sławi imię Krakowa w kraju i poza granicami naszego państwa, utrwalając wyznaczoną przez sztukę śladów w historii Krakowa...”

Słowa te podpisał ówczesny przewodniczący Prezydium Rady Narodowej miasta Krakowa Jerzy Pekala. Było to — przypominamy — przed 12 laty, przez które szkoła pomogła swoją wspaniałą dorobek, a nazwiska jej wychowanków weszły na trwałe do historii polskiej kultury, można je spotkać na afiszach w dzielnicach miast świata. Owe lata to równocześnie nieprzerwana walka o byt szkoły, ściślej — o remont zrurowanej, zbudowanej w drugiej połowie XIX wieku siedziby Towarzystwa Asekuracyjnego „Florianka”. Te starania mają swe pokrycie w setkach pism, na które magistrat odpowiadał, albo i nie. Konsekwentnie odmawiając szkole pomocy.

Effekt był łatwy do przewidzenia: po kolejnej awarii budowlanej, zawałeniu się krużganek na starym dziedzińcu, 400 dzieci i 85 nauczycieli musiało przerwać zajęcia. Lekcje

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Posiedzenie Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów

Perspektywy współpracy gospodarczej z Polonią

WARSZAWA (PAP). Obradowany 17 bm. pod przewodnictwem wicepremiera Janusza Obodowskiego Komitet Gospodarczy Rady Ministrów dokonał oceny działalności przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych oraz — omówił — kierunki i perspektywy współpracy gospodarczej z Polonią.

Obrady Komitetu Gospodarczego na ten temat odbyły się na kilka dni przed VIII Polonijnym Forum Gospodarczym w Poznaniu i — jak podkreślono w toku posiedzenia komitetu — powinny przyczynić się do stworzenia korzystnych warunków rozwoju współpracy z Polonią zagranicą. Współdziałanie gospodarcze, oparte na zasadzie wspólnego interesu, powinno być jednym z istotnych elementów w umacnianiu wszechstronnych więzi Polonii z krajem ojczystym, stanowić istotną, trwałą podstawę wzajemnych korzyści.

DNI KRAKOWA

„Urbem salutare” złożone — Kraków rozpoczął swoje święto



(Inf. wł.). Coroczny, trzydniowy festyn w naszym mieście — Dni Krakowa — rozpoczął się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „Urbem salutare”. Oznacza to, że krakowianie mogli przystąpić do uczestnictwa w imprezach. Otwarto bardzo interesujące wystawy, które już zapowiadaliśmy wprawdzie — dziś tylko gwoli przypomnieniu: w Muzeum Historycznym — „Malarki krakowskie”, w Państwowym Archiwum przy ul. Siennej 16 — się wczoraj barwnym pochodem drużyny Łajkonika „Chan tatarski” odebrał z rąk wiceprezidenta Barbary Guzik należny haracz i złożył tradycyjne „

CENY — PŁACE — KRYZYS

...i racje statystycznego obywatela

Jajek miało nie być, a są, i to w Warszawie tańsze, a w Krakowie droższe. Czy takie różnice będą już normalnością? — pytają klienci.

Miały to być sandałki dziecięce i dla dorosłych — ale tu kolejki nie maleją mimo wyraźnego wzrostu cen. Sandałków zatem nie będzie.

CENY, RYNEK, PŁACE — to wciąż główny temat rozmów. Szok cenowy trwa. Ponieważ niektóre artykuły pojawiają się na rynku w ilościach absolutnie znikomych, nie docierając do wielu domów, więc ich nowe ceny długo jeszcze będą bulwersować opinię rodzinną, bo wciąż pamięta się te „stare”.

„Uspokoił” się natomiast najwyraźniej rynek artykułów spożywczych. Lista braków jest wprawdzie spora, obejmując m. in. zaopatrzenie w ryby, śmietanę (dostawy są wyższe o ponad 25 proc. i w Warszawie da się to odczuć), twarogi tłuste, niektóre przetwory owocowo-warzywne, herbatę — niemniej można założyć, że statystyczny obywatel gotów byłby za cenę ustabilizowania się rynku spożywczego zaakceptować wewnętrznie zmiany cenowe, gdyby nie fakt, że brakuje mu nieco złotych dla wykupienia mięsa na karłki. Nie wszyscy też wykupują alkohol, mimo że jego ceny czarnorynkowe wciąż wyższe są o przeszło 100 procent.

Alkoholem można by się nie martwić, ale fakt, że w niektórych województwach nie realizowano sporej części kartek jest niepokojący. Oto dane za marzec 1982: krosińskie — 30 proc., nowosądeckie — 29 proc., przemyskie — 23 proc., lubelskie — 15 proc., toruńskie — 22 proc., rzeszowskie — 16 proc. Jeśli w tych wszystkich województwach, ze względu na ich charakter, można mówić o pewnym dopiepleniu codziennego menu kaloriarnością z samozapatrzenia, to na pewno niepokoić musi niewykupienie kartek np. w katowickim — 11 proc., łódzki — 5 proc., Warszawa — 4 proc.

„Skutki finansowych podwyżek cen wprowadzonych z dniem 1 lutego 1982 r. obciążające ludność — czytając w materiałach sejmowej Komisji Handlu Wewnętrznego Drobnej Wytworczości i Usług — szacuje się na ok. 392 mld zł, z czego 340 mld zł przypada na artykuły żywnościowe, a około 49 mld zł na opał i energię”. Tak, tak. Tylko, gdzie są obliczone skutki finansowe podwyżek cen artykułów przemysłowych i usług?

ZBANKRUTUJE KLIENT

Gdzieś przed rokiem rozmawiałem z ministrem Krasieńskim (red. Satała mi to zresztą wypomnił, jak gdyby to ja był ministrem), który przewidywał wówczas wzrost cen artykułów przemysłowych na około 30 do 70 procent. Prawda jest natomiast taka, że dziesiątki cen bardzo elementarnych towarów przemysłowych wzrosło o 300, a nawet 400 procent. Stąd trudno się dziwić, że robotnik w Hucie im. Lenina pyta za zniecierpliwieniem: „Jak to jest? Czy wszystko co produkowaliśmy przed reformą cen, było deficytowe?”

Przyznam, że sam nie rozumiem, nie jestem ekonomistą, ale wiem, że nawet stu procentowy wzrost cen energii elektrycznej — jako że stanowi niewiele ponad 5 proc. wkładu w produkcję każdego artykułu przemysłowego — nie tłumaczy owej „regulacji”. Także i wzrost cen niektórych surowców nie miał tak radykalnego charakteru. Może się mylę, ale mam wrażenie, że cały mechanizm reformy posiada jedną słabość, a mianowicie „zezwała” zakładom pracy uciekać w wyższe ceny, w interesie partykularnym utrzymania dochodowości danego zakładu, a nie wymusza wystarczająco szukaniaysku w obniżce kosztów produkcji.

Eksperti mówią wprawdzie, że takie windowanie cen przez zakłady pracy doprowadzi tego czy innego producenta do bankructwa, bo „jego” towary zostaną nie wykupione na rynku. Mam jednak osobiste wrażenie, że jeszcze przed bankructwem fabryki, z bankrutuje klient, zwłaszcza, że zarówno tak czy owak muszą kupić, a konkurencji nie widzą.

Tymczasem kryzys jakby wchodził w wolną w fazę permanentną, a procent myśliwych o tym, żeby go w końcu przerwać, jakby malejął. Z czego to wnoszą? Z dziesiątków drobnych sjałwisk.

Ot, choćby w pawilonie handlowym przed blokiem, w którym mieszkam, przed miesiącem jeszcze zbierano folię w postaci kapsli zamykających butelki z mlekiem. Nawet to zgrabnie szło, dzieci przynosiły całe torebki folii — dziś akcja poniechano. Dlaczego? Za to pocztą „serwuje” nam potężną zwyżkę opłat telefonicznych. Pewnie trudno utrzymać personel za dotychczasowe płace. Nikt jednak na poczcie ani przez moment nie pomyślał, że to godzin pracy personelu, nie mówiąc o czasie klientów, można by zaoszczędzić, gdyby rachunki telefoniczne można było płać w tym samym terminie co światło, radio, mieszkanie, ORS itp. czyli do 10 każdego miesiąca. Otóż nie. Poczta wysyła rachunki za telefon kiedy chce, i żąda zapłaty w ciągu 7 dni, gnając do swoich okienek parę milionów abonentów — dwukrotnie. Inny przykład z MPK. Komunikacja miejska ma zdrowie. Benzyny brakuje. Ale we wszystkich miastach kraju, jak Polska długa i szeroka, nocą jeżdżą te same wielkie autobusy, co w dzień, wożąc pięć pasażerów na krzyż, i zużywając ileś tam paliwa więcej, niż trzeba. Nie postuluje, broń Boże, poniesienia miejskiej komunikacji nocą. Postuluje jedynie przedstawienie jej na mikrobusy. I jeśli ktoś chce mi powiedzieć, że nie ma mikrobusów, to przyjmuję zakład, że w każdym mieście nocą stoi parę tysięcy mikrobusów. A że nie należą do MPK — to prawda. Ale, że nikt nie próbował ich podnająć — to także prawda. Nasza lokalna telewizja (chwala jej za to) przy pomocy własnych środków „gopingujących” mobilizuje ostatnio administrację do oddawania w czasową dzierżawę pustych terenów śródmiejskich na ogródki działkowe. I dobrze. Ale co by się działo, gdyby nie było telewizji?

Suma minikroków — tysiące takich drobiazgów może wskazać dzisiaj każdy obywatel. I tu właśnie mieści się podstawowa rezerwa. Jeden królik hodowany od jutra w każdym wiejskim gospodarstwie, to za 3 miesiące ileś tam tysięcy ton mięsa rocznie. Taka jest technologia wychodzenia z kryzysów, drobnymi krokami, sumą drobnych posunięć, bowiem istotą kryzysu jest brak środków na większe inwestycje. Ale tych drobnych minikroków, których suma dopiero zaczyna — nie widać.

SUMA MINIKROKÓW

Widać natomiast wzmoczone zainteresowanie — nie, nie żartuję — astrologią. Słońce w Skorpionie da Ci szczęście. Byka — unikaj. „Kobieta i Życie”, „Przekrój”, „Przyjacielka” (w ogóle wszystkie życzliwe pisma) prześcigają się w horoskopach, testach, psychozabawach. W najwyższej cenie są wydawnictwa Towarzystwa Różdżkarskiego z Poznania. Gdyby tak jeszcze własna Sołdi mogła zapowiedzieć termin wyjścia z kryzysu...

Widac natomiast wzmoczone zainteresowanie — nie, nie żartuję — astrologią. Słońce w Skorpionie da Ci szczęście. Byka — unikaj. „Kobieta i Życie”, „Przekrój”, „Przyjacielka” (w ogóle wszystkie życzliwe pisma) prześcigają się w horoskopach, testach, psychozabawach. W najwyższej cenie są wydawnictwa Towarzystwa Różdżkarskiego z Poznania. Gdyby tak jeszcze własna Sołdi mogła zapowiedzieć termin wyjścia z kryzysu...

FINISZ NA RESZTKACH ZAPASÓW

Tymczasem statystyczna rodzina „finiszuje” na resztkach zapasów. Jeden wpiiera się ostatnimi kilogramami maki czy cukru, paczkami herbaty czy proszku „Bis” zakupionymi jeszcze

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



Fot. J. PEKALA

MATURYZYSTA jest nikim...

Rozmowa z ANTONIM MOTYKĄ maturzystą z II LO w Tarnowie

- Jak się dziś czuje maturzysta? — Przed egzaminami jest dużo strachu. Starsi kolezy mówią, że pisemny to jak klasówka, ustny, jak odpowiedź przy tablicy — i to prawda, tylko że o tym trzeba przekonać się osobiście.
- Mówi Pan o emocjach, towarzyszących zdawaniu matury. Mnie interesuje sytuacja młodego człowieka, który dziś podchodzi do pierwszej, tak poważnej w swoim życiu próżki.
- Każdy podchodzi do tego egzaminu indywidualnie. Ja siedziałem z nastawieniem że zdać muszę.
- Dlaczego Pan wybiera się na studia? — Bo chcę być nauczycielem geografii. To po pierwsze. Studia to nie tylko zdobycie fachu, ale przede wszystkim przedłużenie młodości. Jeśli ktoś kończy zawodówkę, idzie do pracy, zarabia, a więc może nawet założyć rodzinę — to wszystko jest takim gwałtownym skokiem w dorosłość. A student to człowiek, który przedłuża swoją młodość i bez troskę o pięć lat.
- A pana kolezdy — dlaczego chcą studiować? — Jeden z moich znajomych chce dostać się na jakiś łatwy kierunek... i wyjechać za granicę bo studentów — słyszał — będą puszczać? Mówi się dziś, że po studiach źle się zarabia. Sądzę jednak, że ci, którzy wybierają medycynę, kierują się jednak pewnością dobrych zarobków. Choć może jestem niesprawiedliwy... Właściwie jednak studia tracą dziś popularność. Mój kolega chce założyć warsztat samochodowy, inny — własny zakład gastronomiczny, ten znowu chce być agentem... Coraz częściej spotyka się wśród młodych ludzi tendencję do umiarkowania.
- Dziwi się Pan? — Tak, zdawało mi się, że każdy człowiek powinien mieć aspiracje życiowe.
- Ja bym jednak bronił tych ludzi i ich potrzeby niezależności. Czy Pan wie, jak niewielką swobodę działania w zakładzie ma dziś inżynier, chemik, budowlany... — Tak, wiem, że inżynierowie zajmują stanowiska, które równie dobrze mogłyby obsługiwać człowiek ze średnim wykształceniem. A jednak decydują się na model życia tylko ze względu na pieniądze...
- A Pan chciałby mieć pieniądze? — Chciałby je mieć każdy, ale widzi pan, jeśli będę miał pensję, która zabezpieczy egzystencję na średnim poziomie, będę zadowolony... Byłoby praca była przyjemna.
- Co dla młodego człowieka — rocznik 1963 — kryje się pod pojęciem „przystojna egzystencja”? —

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

MIESZKANIOWY BIZNES

Trochę seksu, ale głównie dużo forsy

Ten kto ma pieniądze nie musi się martwić spóźnieniami w budownictwie mieszkaniowym. W tym przypadku nie chodzi jednak o takie zwykłe pieniądze lecz o dużą forszę pozwalającą na kupno mieszkania (w grę wchodzi miliony) lub na wynajęcie lokalu na rok albo i dłużej. Problem w tym, że ci, którzy mieszkań szukają rekrutują się przede wszystkim spośród ludzi o przeciętnych dochodach. Ich szanse na „gieldzie” są żadne.

Kupić łatwiej — wynająć trudniej

Lektura ogłoszeń pod hasłem „lokale” zamieszczanych w krakowskich dziennikach jest pouczająca. Zdecydowana większość zamawiających anonsy poszukuje mieszkania, mniej jest natomiast informacji o sprzedaży lokalu nie mówiąc już o jego wynajęciu. Ale i tak kupić mieszkanie jest o wiele łatwiej niż je wynająć.

By rozecznać się w aktualnych notowaniach „gieldowych” postanowiłem „kupić” mieszkanie. Na kilkakrotnie zamieszczane ogłoszenia (koszt jednego ok. 300 zł.) otrzymałem cztery oferty. Niby dużo, ale...

Standardowe M-2. Zdemastrowane w sposób przechodzący wszelkie wyobrażenia. Na tych kilkunastu metrach kwadratowych dzieje się musiały rzeczy ciekawe, po których na ścianach zostały trwałe i raczej jednoczesne ślady. Aby to mieszkanie jako tako doprowadzić do porządku trzeba zdecydować się na gruntowny remont.

Właściciel oferowanego lokalu nie kryje, że przed kilku laty otrzymał go w ramach rozwodowego spadku — czyli podziła majątku. Po kilku latach „wolności” zamierza się ustakować i ponownie wstępuje w małżeńskie związki. Nowa wybranka pana C. posiada eleganckie mieszkanie (także zresztą „rozwodowe”) i to zbudne M-2 wspólną radą postanowili sprzedać. Za jedyne głupie 2 i pół miliona. „Dużo?” — dziwi się właściciel — proszę pana, co to dzisiaj jest dwa i pół miliona! Fakt, co to jest...

Inną metodę wybrała pani G. Do swojego M-4 (parkiet, boazeria, filizy) zaprosiła ewentualnych nabywców. Nikt z nas nie wiedział, że jako kon-

kurenci spotkamy się w tym samym dniu i o tej samej godzinie.

Gospodyni jest uprzejma. Czestuje nas kawą („to za dolary proszę państwa”), na talerzyku kruche ciasteczka. Po kilku minutach następuje staję się konkretny, jako że pani G. aranżuje licytację. Po co się trudzić przyjmowaniem kolejnych kontrahentów, po co tracić czas na wyjaśniania, finansowe targi skoro wszystko można załatwić za jednym zamachem. Oszczędność wspólnego czasu i wspólnej energii.

Cena wywoławcza 3 miliony 250 tys. zł. („tylko dla zachęty proszę państwa, gdyż państwo rozumieją, że za takie pieniądze takiego mieszkania się nie sprzedaje”). Chwila milczenia. Pierwszy licytuje nasz konkurent, który przyszedł w towarzystwie pani szokującej ilością pierścieni zdobiących palec jej grubych rąk. „Trzy miliony pięćset!” — rzuca niedbale. Gospodyni nie reaguje.

Mój sąsiad zajmujący krzesło koło mnie kreśli się nerwowo aby po chwili wykrztusić: „trzy sześćset”. Patrzy po zabranych czy jego podwyżka ceny wywołała wrażenie. Nie wywołała jednak.

Licytacja nabiera rumieńców. Trzeci z kolei reflektant na mieszkanie gotów jest kupić lokal za trzy miliony 750 tysięcy. Zostaje jednak „przebity” ofertą towarzysza upierścienionej pani. Jesteśmy przy wysokości trzech milionów 850 tysięcy złotych. Nie jest to jednak kwota ostateczna. — Dlaczego pan nie licytuje? — niepokoi się gospodyni widząc moją bierność.

— Czekam — odpowiadam spokojnym tonem. Użamnie właścicieli i niepokój „konkurencji”.

— 4 miliony! — wykrzykuje pierwszy licytant. — Złutek, ani grosza więcej — mityguje go pan i od pierścionków.

— Kto z panów daje więcej? — zachęca gospodyni.

— Milczenie.

— A pan? — pytanie skierowane do mnie.

— To dla mnie za drogo. Ironiczne skrzywienie warg.

— Jak się nie ma pieniędzy, to się mieszka w budzie, a nie zawraca innym głowy. Tu jest przystojny handel, a nie towarzystwo opieki.

Po kilku dniach sprawdzam, i już wiem, że kwota uzyskana przez panią G. za sprzedaż mieszkania ponad dziesięciokrotnie przekroczyła kwotę wpiącą spóździeli za ten własnościowy lokal. To się nazywa przystojny handel!

Od 8 do 15 tysięcy

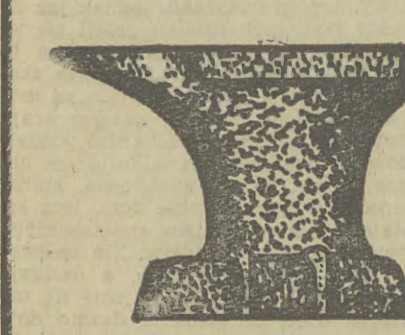
Trzeba mieć nie tylko dużo szczęścia, ale także — jak już mówiłem — nadmiar gotówki, aby pozwolić sobie na wynajęcie całego mieszkania. Ostatnio bowiem liczba chętnych dysponujących na pewien czas wolnymi mieszkaniami wyraźnie zmalała, a w dodatku i na mieszkaniowym rynku odbiły się inflacyjne procesy. Już do zamierzchłej przeszłości należą czasy gdy za cztery, pięć tysięcy miesięcznie, wynająć było można przystojnie mieszkanie. Często kompletne umeblowane. Obecne ceny wahają się od 8 tysięcy do 15 tysięcy miesięcznie. Są podobno przypadki — podaje to jednak na odpowiedzialność moich informatorów — że kwota za najem sięga i 20 tysięcy. Do tego jeszcze najczęściej dochodzą opłaty za czynsz i świadczenia.

Regułą stało się żądanie opłacenia należności „z góry”. Należność płaconą w miesięcznych ratach nie interesuje już nikogo. Nie interesuje, gdyż zdecydowana większość wynajmujących to ludzie wyjeżdżający na dłuższy okres za granicę. Zawierane są więc specjalne umowy, z twarodo określonymi warunkami, co nowemu lokatorowi wolno, a co nie, określa się kary za zniszczenie pozostawionego w mieszkaniu sprzętu, mebli itp. Przyczyna jednak trzeba, że w dalszym ciągu, mimo surowych przepisów w tym zakresie, istnieją ludzie dysponujący dwoma mieszkaniami. To wolne stanowią znakomite źródło stałego dochodu.

Kiedy próbowałem rozwiłkła zagadkę podwójnych mieszkań, moi rozmówcy odpowiadali, że robi się wszystko, aby nie dopuścić do praktyk „kapitałistycznego” wykorzystywania trudnej sytuacji mieszkaniowej. W każdym przypadku wyłrycia „podwójnych” mieszkań, jedno jest natychmiast odbierane. Niestety, do niedawna niezbyt skrupulatnie zwracano uwagę na różne szwindle w dokumentach (mieszkanie formalnie zajmuje ktoś inny) i obecnie ustalenie rzeczy-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Z KOWADŁA



Stefan Cieply

„Jeżeli będziecie wymagali tylko samego posłuszeństwa, zgromadzić dookola siebie samych durniów” — napisał Lenin i to motto bardzo mi przystaje do pewnej praktycznie realizowanej dziś filozofii, której na imię: „po skrzydłach”.

Jej istota sprowadza się do pewnego prostego zabiegu polegającego na stałym strzyżeniu wszelkich, wyrastających ponad przeciętną pędów. Gdyby chodziło o trawnik czy żywoptł można by mieć nadzieję, że zrodzi się z tej metody zgrabny jak szysk, pejzaż. Gdy jednak idzie o społeczeństwo, o ludzi, o zarządzanie — może z tego wyniknąć tylko szkoda.

Cóż dobiem kryje się pod taką metodologią? Ano preferencja średniactwa, przeciętności, braku wyrazu, a czasem nawet poglądów. Czym innym bowiem zmienne poglądów, a czym innym ich niedostatek. Zmienność

rastający, któremu jedynie przeciętność „nie zagraża”. Każdy człowiek mający jednak jakieś pojęcie o dialektyce postępu, musi być przeciw.

Naturalnie tak prosty schemat, który tu przedstawiłem, nie mógłby się

Po skrzydłach

propaguje ideę umiarkowania w rozbuchanym żądzą zawładnięcia światem renesansowym człowieku. Renesans to nam teraz raczej nie grozi.

Ze zjawiskiem „po skrzydłach” spotykają się także często wybitni dyktatorzy, artyści, inżynierowie, architekci, dziennikarze — słowem ludzie zawodów, których jedną z form „sprawdzenia się” jest uczestnictwo w konkursie. Konkursy te, niezależnie od tego czy dotyczą objęcia stanowiska, czy uzyskania nagrody za projekt osiedla, czy najlepszego na dany temat filmu, reportażu, nagrania itp. — mają tzw. jury. Dzieła wybitne (podobnie jak ludzie nieprzeciętni), mają to do siebie, że u jednych budzą entuzjazm, a u drugich sceptycyzm. Dostrzegalne to jest w głosowaniu i ostatecznym werdykcie jury. Najwięcej głosów otrzymują prace (ludzie) przeciętne, nie budzące emocji. Jeśli ktoś spośród jury (może

to być tylko ktoś wybitny) nie oprotetuje na czas takiej metodologii wylaniania najciekawszych zjawisk, jeśli nie uprze się — to jedynie skandal w rodzaju tego, mającego miejsce podczas ostatniego Konkursu Chopinowskiego z Jugosłowianinem Pogorelicem jest zdolny naruszyć niezachwianą pewność siebie wysokiego jury. Tego samego jury, które jednocześnie z pomocą potrafi ponarzekać na przeciętny poziom nadesłanych prac, czy zgłoszonych do spektaklu artystów. O tym natomiast, że polityka wymaga artystów najwyższego lotu, nie chciałbym czytelników przekonywać. Sami wiedzą.

„Kiedy wieje wiatr historii — pisal poeta — ludziam jak pięknym ptakom rosną skrzydła”. A my, po skrzydłach, po skrzydłach, po skrzydłach... Czy o to w istocie idzie? Czy to socjalizmowi służyć może?

CENY — PŁACE — KRYZYS ...i racje statystycznego obywatela

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

przed 1 lutego. Drugi „podpiera się” trzynastą pensją, która ma być „inwestycyjna” przeznaczona na wyposażenie domowego budżetu w pozycji „wydatki bieżące”. Te zapasy są jednak wąskie i kończą się definitywnie. Wkrótce, to znaczy w czerwcu, a najdalej w maju, wszystko się skończy. To zresztą widać po nastrojach. Rząd wstępnie zareagował przytomnie. Punktem spornym, w tej sytuacji, zapowiadały się bowiem uroczki, a ściślej mówiąc ceny wczasów i kolonii. Dofinansowanie, jakie asygnują zakłady pracy, rozluźniło napięcie.

Niemniej jest to posunięcie na krótką metę. Wprawdzie luka inflacyjna nadal jest spora i na giełdzie samochodowej ceny za „poloneza” sięgające miliona złotych nie budzą zaskoczenia (wciąż są kłopoty), to jednak pewne jest, że wkrótce rozpocznie się totalny nacisk na płace. Dział u dołu tabeli znaleźli się pracownicy nauki, kultury, a także dziennikarze nitelewizyjni (dziennikarz nitelewizyjny — to taka nowa warstwa społeczna przypominająca zubożałą arystrykację).

Te grupy zawodowe mają jednak jeszcze przed sobą ostępczą regulację plac (przygotowaną i zapowiadaną przez rząd), zostać „podojgnięte” do poziomu przyzwoitej średniej. Wg GUS-u osiągnęła ona 8.335 zł w końcu pierwszego kwartału. Trzeba jednak wiedzieć, że na to stosunkowo wysoka średnia rzutują w znacznym stopniu płace w przemyśle włókienniczym. Ekonomista twierdzi, że jest to rząd 1000 zł, jeśli idzie o procent zawyżenia średniej płacy w kraju. Gdyby tak było, prawdziwa średnia płaca wynosiłaby po I kwartale 7.300. A to oznaczałoby, że przynajmniej połowa z 12 mln pracujących w gospodarce uspołecznionej, musi być poniżej tej średniej. A poniżej tej średniej, konstruowania budżetu rodzinnego, przy dwóch dzieci i niepracującej żonie, jest po prostu niemożliwe. Wiem to od znajomego murarza, którego znam od lat, i który nie chałturzy poza godzinami pracy. I wiem też z czasopisma Wydz. Ideologicznego KC „Zagadnienia i materiały” nr 16 (które wszyscy dziennikarze „GK”, jeśli chcą być dobrze z szefem, muszą czytać dokładnie, szef bowiem stamtąd przyszedł, nie pomiechał busoli), gdzie dosłownie napisano: „W większości galezi przemysłu przeciętna płaca w I kwartale br. była o 2 tys. niższa niż średnia ogólnopolska”. Niższa zatem niż 6.300 zł!

„GLÓD PIENIĄDZA”

Jest zrozumiałe, że na takim ta musiało przedziś się zjawisko określane pojęciem „głód pieniądza”. Jest zadaniem ekonomistów i reformatorów gospodarki, by ów głód nie przerodził się w rozgorzenie i głód rzeczywisty, ale by stał się czynnikiem motywacyjnym do lepszej, wydajniejszej pracy. Jak znam życie, skończy się na kompromisie. Minister Krzak i Baka nie

zdzierża — pewne płace trzeba będzie pod naciskiem załóg podwyższyć. Z drugiej jednak strony obniżenie stopy życiowej jest nie do uniknięcia i z tym trzeba się będzie w końcu pogodzić. Na jak długo? A to już trochę zależy od nas samych.

W tym co napisałem w ostatnim akapicie miałoby się też zasadnicza odpowiedź na pytanie o szansę i termin przywrócenia działalności związków zawodowych. Obojętne bowiem jakby się one nie nazywały, dzisiaj, gdyby przyszło im startować, muszą z tytułu swego charakteru naciśnięć na wzrost plac, a więc być czynnikiem blokującym reformę, która wzrost plac wiąże wyłącznie ze wzrostem zysku.

Nie będąc ekonomistą — prezentuję tu myślenie potoczne i nie zdziwię się, jeśli zostanie skomentowane — uważam, iż jest jednak potrzeba dokonania pewnej regulacji plac i to według nieco innej zasady, niż to robiono dotychczas. Idzie mi mianowicie o możliwość wdrożenia w nieprodukcyjnej sferze życia społecznego, akceptowanej powszechnie (a więc publicznie przedyskutowanej) hierarchii zarobków. By wreszcie wiadomo było, że lekarz jest na czwartym miejscu, nauczyciel na piątym, kolejarz na szóstym, urzędnik administracji państwowej na siódmym, a ekspedient na jedenasmy. I by przestała tu panować dowolność, nadająca od czasu do czasu niektórym placom znamion groteski.

A ponieważ plac nie da się regulować „w dół”, sytuacja jest szczególnie kłopotliwa dla uregulowania tego problemu na dziś i na jutro, bo i tak przyjdzie tu płace uregulować „w górę”. Nie może tu jednak nadal funkcjonować zasada spirali (któ był na dole, teraz wyjedzie na szczyt, by znów za jakiś czas znaleźć się na dnie).

Jeśli nie mam racji, to niech nam to ekonomicznie udowodnią, bo co do faktu, że w takim myśleniu nie jestem odosobniony, nie ma przecież wątpliwości. Ta regulacja nie musi (i pewnie nie może) odbyć się w lipcu czy sierpniu. Ale w lipcu czy sierpniu mogą zostać jawnie zarysowane jej zaryby, mogą być przedyskutowane i mogą stać się zaczątkiem ładu, którego wbrew zewnętrznej nierzeczywistości w ogóle nie tak wiele.

Tymczasem zaczął się Mundial. Niejednemu rząd wie, że otrzymuje nieco luzu. Coś jakby szansę złapania oddechu. Odrobina tego odprężenia psychicznego, zajęcia umysłu igrzyskami — przyda się naprawdę nam wszystkim. A potem? Potem powrót do prozy życia, z nadzieją, że narracja nie będzie nudna i doczekamy się happy endu.

STEFAN CIEPLY

Dziesięciolatka upadła

Ktokolwiek zechce pisać o szkolnictwie i potrzebie jego unowocześnienia musi mieć świadomość że wywoła to efekt przysłowiowego kija włożonego w „mrowisko”.

A jednak, zdecydowałam się poruszyć owo „mrowisko”, tym bardziej, że słuszny wydaje się pogląd, iż niedoskonałości polskiego szkolnictwa wymagają generalnych zmian. Trudno spodziewać się, że w jednym materiale wyzerpany zostanie temat. Dlatego też proponuję przyjrzeć się różnym typom szkół oraz stosowanym w nich sposobom kształcenia.

Hasłem wywoławczym tego cyklu musi być dziesięciolatka, jej wprowadzenie

miało być początkiem reformy szkolnictwa, z której niedawno zrezygnowano.

Zrezygnowano z 10-letniej szkoły powszechnej, czy zatem zrezygnowano z reformy? Dlaczego 10-latka wraz ze swoim programem w świadomości powszechnej utrzymała się jako niefortunny eksperyment? Jeśli rezygnacja — to co w zamian na dzień dzisiejszy, a co w przyszłości?

Dziś o niektórych z tych problemów rozmawiam z dyrektorem Instytutu Programów Szkolnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania — doc. dr STANISŁAWEM FRYCIEM.

— Panie Dyrektore, często słyszy się opinie, że program 10-latki został skompromitowany. Wywołał społeczne obawy, że oto próbuje się „produktować” w szkole ówiercielitentów.

— Aby orzekać, jaką wartość miały programy 10-latki, należałoby wcześniej wprowadzić je w życie w całym systemie oświatowym. Zresztą to jeszcze nie wystarczy do wydawania tak arbitralnych sądów. Należałoby wypuścić przynajmniej 5 ro-

czników absolwentów i wówczas przekonać się, czy w oparciu o tę wizję kształcenia przystępujemy młodzi do uczestnictwa w życiu społecznym dobrze czy też nie. Do tej pory programy 10-latki zostały wdrożone jedynie w klasach nauczenia początkowego. Natomiast w szkołach eksperymentalnych program został doprowadzony dopiero do klasy V.

10-latka proponowała wyższy pułap wykształcenia młodych Polaków. Skoro cała populacja miała obojętnie kształcić się przez 10 lat w zakresie ogólnym, to miało się na względzie przede wszystkim podniesienie poziomu kultury społeczeństwa. A tego, teraz, krytykując 10-latkę, w ogóle rą nie dostrzega.

— Czy 10-latka była aż tak konieczna, skoro młodzież po szkole podstawowej, z wyjątkiem nielicznej grupy, kształciła się przeciętnie nadal? Czy dla tych paru procent młodzieży mielibyśmy stworzyć obowiązkowe 10 klas?

— Nie, nie tylko. Poziom kształcenia ogólnego w ponadpodstawowym szkolnictwie zawodowym jest niski. Nie da się, zwłaszcza obecnie, kiedy przeszliśmy na 5-dniowy tydzień szkolny, zmieścić się w czasie z ob-

„Z czym do nieśmiertelności?”



Georgi Dimitrow

Gdy Bułgaria w roku 1915 przystępuje do wojny po stronie Niemiec Dymitrow występuje przeciwko udziałowi Bułgarii w wojnie imperialistycznej i zostaje wytrącony do więzienia. Wychodzi stamtąd po półrocznym pobycie dzięki silnemu wzrostowi fali rewolucyjnej w Bułgarii i Wielkiej Rewolucji Październikowej w Rosji. Wkrótce potem zostaje ponownie aresztowany, lecz robotnicy zwalniają Dymitrowa w czasie przewrótowania go do więzienia. Od roku 1921 Dymitrow bierze udział w pracach III Międzynarodówki Komunistycznej, do tego samego roku zostaje członkiem władz Czerwonej Międzynarodówki Związkowej. Niezwykle ważny jest okres aktywności antyfaszystowskiej Dymitrowa, kiedy w 3 miesiące po dokonaniu przez reakcję bułgarską zamachu stanu i ustanowieniu dyktatury faszystowskiej wybuchu powstania ludowego Bułgarii w wrześniu 1923 r. Wtedy dopełnia się niejako gorzka lekcja historii w życiu Dymitrowa. Musi on emigrować, przebywać w Wiedniu i Berlinie, ale nadal kieruje pracami Bułgarskiej Partii Komunistycznej. W 1929 r. napisze w jednym ze swych referatów: „Walka z faszysmem musi być nierozdzielnie związana z walką przeciwko niebezpieczeństwu wojny. Warunkiem powodzenia jest utworzenie, rozwoju i umocnienie wspólnego, rewolucyjnego frontu robotników i włościan, narodów uciesnionych i mniejszości narodowych”. Gdy pisał te słowa, reakcyjno-faszystowski rząd Bułgarii dwukrotnie wydał mu wyrok śmierci.

Prasa na wszelki sposób starała się nie tylko mnie ocenzurować — jest mi to obojętne — ale w związku ze mną nazywała i mój bułgarski naród „dzikiem” i „barbarzyńskim”, mnie nazwano „ciemnym tytmem bałkańskim”, „dzikiem Bułgarem” — a tego nie mogę pominąć milczeniem. Prawdą jest, że bułgarski faszysm jest dziki i barbarzyński. Ale bułgarska klasa robotnicza i chłopstwo, wywodząca się z ludu inteligencja bułgarska nie są ucule dziki i barbarzyńskie. Poziom kultury materialnej na Bałkanach nie jest z pewnością tak wysoki, jak w innych krajach europejskich, ale pod względem umysłowym i politycznym nasze masy ludowe nie stoją niżej od mas ludowych w innych krajach europejskich. Nasza walka polityczna, nasze dążenia polityczne nie są na niższym poziomie niż w innych krajach. Naród, który w ciągu pięćset lat był pod obcym jarzmem nie zatracał swego języka i narodowości, nasza klasa robotnicza i chłopci, którzy walczyli i walczą przeciwko bułgarskiemu faszysmowi i o komunizm — taki naród nie jest dziki i barbarzyński. Dzięki i barbarzyński jest w Bułgarii tylko faszysm. Ale pytam pana, panie przewodniczący w jakim kraju faszysm nie jest barbarzyński i dziki? PRZEWODNICZĄCY: (przerwywa Dymitrowowi): Nie ma pan chyba na myśli stosunków politycznych w Niemczech? DYMITROW (z ironicznym uśmiechem): Oczywiście nie, nie, panie przewodniczący...

DYMITROW

— myśl i sumienie Bułgarii

W owych czasach, kiedy „niemiecki” cesarz Karol V marzył, że po niemiecku odzywa się tylko do swoich koni, a niemiecka szlachta i inteligencja pisały tylko po łacinie występując się języka niemieckiego, to „barbarzyński” Bułgarii apostołowie Cyryl i Metody stworzyli i rozpowszechniali pismo starobułgarskie.

W 1934 roku na skutek międzynarodowych protestów Dymitrow może wyjechać z Niemiec do ZSRR. Tam w latach 1935—1943 jest sekretarzem generalnym Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej. Dzieje ruchu robotniczego notują sygnne wystąpienia Dymitrowa na VII Kongresie Międzynarodówki w roku 1935, które stało się fundamentem działania frontów antyfaszystowskich w Europie. Nie ukrywamy, że decyzje Międzynarodówki zawierały również wiele tragicznych elementów. Tragedia prowokacyjnego potraktowania Komunistycznej Partii Polski miała w sobie wyraźny element zafascynowania wyjątkowością i pierwszeństwem mniemania Józefa Stalina.

W roku 1945, dnia 6 listopada Georgi Dymitrow wraca do Bułgarii. 18 listopada tegoż roku lewica bułgarska zwyciężyła w wyborach. Na ciele wszystkich działań Bułgarskiej Partii Komunistycznej staje jej sekretarz generalny Georgi Dymitrow. Rozpoczyna się nowy okres historii bratniej Bułgarii. Dymitrow m. in. jest jednym z głównych autorów tekstu Konstytucji Bułgarskiej Republiki Ludowej uchwalonej w roku 1947. W maju 1948 roku Georgi Dymitrow przebywał w Warszawie w związku z podpisaniem między Polską i Bułgarią układu przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. To też gołdzi się przypominieć w setną rocznicę urodzin wielkiego Bułgara. (GK)

Maturzysta jest nikiem

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

byłe je odrpierać. Może to przemęczenie, może nie stać ich na więcej...

— Czy matura jest rzeczywistym progiem dojrzałości, jak to się powszechnie uważa?

— Matura jest dla mnie przede wszystkim sprawdzianem wiedzy. Poza tym — zamknięciem pewnego etapu życia. Nie jest dojrzałością w sensie niezależności, choćby finansowej. Iść do pracy po maturze, to skazać się na wegetację. Kiedyś matura to było dużo. Średnie wykształcenie dawało mu w społeczeństwie jakąś pozycję. W tej chwili maturzysta jest nikiem.

— Wiek nie jest matura egzaminem dojrzałości?

— W jakimś stopniu jest. Być dojrzałym to dla mnie mieć ukształtowane poglądy.

— I Pan je ma?

— Jeśli mam, to nie ukształtowały się one wraz z maturą. One krystalizowały się w ciągu kilku lat i są, że ten proces nie został zamknięty. Chciałbym wolałbym, żeby już się nie zmieniały. Uważam, przynajmniej na razie, że mam zdrowe podejście do wielu spraw. Ale są maturzyści, których nie nie obchodzi i niczym się nie interesują. Np. polityka to dla nich czarna magia.

— Może to świadoma postawa?

— Nie. To jest nieświadoma obojętność.

— Dlaczego młody człowiek powinien zajmować się polityką? To przecież nie jest obowiązkowe?

— Nie musi się zajmować, ale powinien mieć przynajmniej określone stanowisko w danej sprawie.

— Poglądy nie udatniają życia...

— Zgodna, utrudniają, ale to nie znaczy, że należy ich nie mieć.

— Mówi się, że młodzi dają sobą manipulować, że ulegają przez niespokojność czasów, złym wpływom.

— Nie, nie zgadzam się. Ludzie młodzi wiedzą dziś, co robia. Mogą ulegać sugestiom, ale bądąmy szczerzy, jeśli ktoś jest indywidualnością, to potrafi im nie ulegać. Młodzi są dziś bardziej aktywni niż kiedyś. Młodzi to prawda. My po prostu dostrzegamy te wielkie rozbieżności między tym, co się mówi, a tym, co jest. Rozbieżności między

dzi idea i rzeczywistością. Ale to chyba nie do druku...

— Czemu?

— O tym mówi się dziś w ścisłym gronie. Zauważyła pani, że nadeszły takie czasy, że nikt nie zdradza swoich poglądów, jeśli są one ekstremalne — w tę lub w tamtą stronę. Nie spotkamy sytuacji, żeby ludzie o przeciwstawnych poglądach dyskutowali, kłócili się.

— A co robisz?

— Szukają osoby o poglądach podobnych lub takich samych, żeby je wymienić i poprzeć wzajemnie własną teorię.

— Mówi się, że współczesne czasy pogłębiły konflikt między młodym a starszym pokoleniem. Pan to czuje?

— U ludzi dorosłych granice między dobrem a złem zacierają się, u nas są jeszcze bardzo jaskrawe. Oni bardziej ostrożnie podchodzą do wszystkiego, mają bardziej stonowane stosunek do spraw, które dla nas są dramatyczne. Tak zmienia człowieka doświadczenie, ale nas to denerwuje. Chciałbym mieć ustabilizowane poglądy. Być zdecydowanym w tym co robie i co myślę. Nie wahać się, jak to czynią dorośli. A co do konfliktów pokoleniowych, wewnątrz rodziny, to one zawsze były i będą.

— Czy maturzysta roku 1982 jest w wyjątkowej sytuacji?

— Ja tego nie czuję. To jest tak, jak z tą wojną o Falklandy. Trwa na świecie prawdziwa wojna, giną ludzie, a to jest gdzieś daleko. Podobnie z tym kryzysem.

— Ale ten kryzys jest tu i teraz. Pan go nie czuje?

— Czuję. Te tenisówki szyję po raz czwarty, bo nie mogę kupić nowych. Ale to nie jest najważniejsze, tym marwią się jeszcze rodzice. Ja wiem, że żyjemy w wyjątkowej sytuacji, ale do tej wyjątkowości można się przyzwyczaić. Jeśli jakieś nieszcześliwe lub przykre doświadczenie nie dotknie nas samych osobiście, lub naszej rodziny, nie dociera do nas powaga sytuacji.

— Czego życzyć maturzyście?

— Tego, żeby dorosłość nie pozbawiła nas radości życia, której ciągle jeszcze mamy tak dużo.

Rozmawiała: ELŻBIETA TOSZA

Trochę seksu, ale głównie dużo forsy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

wistego stanu faktycznego nastęrcza sporo trudności. Dokłada się jednak starań — tak mnie kilkakrotnie zapewniało — aby uporządkować mieszkaniową sytuację. Sądząc jednak po ilości — i to nie tylko w Krakowie, ale w całym kraju — wynajmowanych lokali, nie są to starania nabyt energiczne.

„Trójkąt” albo co innego

Pojęcie sublokatora przestaje powoli funkcjonować w naszym codziennym języku. Coraz mniej jest chętnych do odpłatnego odstępowania części mieszkania obcemu człowiekowi. Ci, którzy decydują się na przyjęcie do siebie sublokatora nie mogą opędzić się od refleksywności.

Pokoju do wynajęcia poszukują przede wszystkim młode małżeństwa. Nie stać ich przecież na zaufanym sobie na pewien czas całego lokalu, nie mówiąc już o jego kupnie. Zapewnienie typu: „jestemny członkami spółdzielni mieszkaniowej” tylko rozśmiesza. Wiadomo przecież, że „członkowsko” dzisiaj niewiele znaczy. Rekord ożenkowski na przykład nie rzadko piętnaście lat, a są i tacy, którzy własny lokal otrzymują dopiero w XXI wieku!

Małżeństwa nikt nie chce, a gdy zdarzy się, że młodzi ludzie w swojej nierozważnie zdecydowali się na dziecko, powinni raz na zawsze porzu-

cić myśl o sublokatorskim statusie. Małżeństwo w domu, to duży kłopot — małżeństwo z dzieckiem jest już prawdziwym kataklizmem. Pięluśki, obiady, zupki, krzyki.

Osoby samotne, gdy jakimś cudem zdarzy się im natrafnić na stosowną ofertę, mogą podjąć wstępne pertraktacje. Wymagań nie mogą mieć żadnych, zobowiązane są natomiast do surowego przestrzegania wymagań właścicieli. Przede wszystkim cenowych. Klika przy rodzinie kosztuje przeciętnie 3 tysiące miesięcznie. Przy tym zakaz gotowania, prania, przyjmowania gości, powroty najpóźniej do 22, a przy liberalniejszych gospodarzach — do 23. Przed trzema miesiącami pewna emerytka nieobznajomiona z notowaniami mieszkaniowej giełdy wynajęła pokój za 1.500 złotych (jej emerytura wynosiła wówczas 4 tysiące) uważając, że ubiła dobry interes. Kiedy jednak już po wynajęciu, zaczęli ją nachodzić kolejni reflektanci, a jeden z nich zaproponował wysiedlenie sublokatora, oferując trzy tysiące, główna lokatorka natychmiast zrozumiała swój błąd i zastosowała się do rady bogatszego sublokatora. Głędła rwała się przeciw swoimi brutalnymi prawami.

Brutalność tych praw sprowadza się także i do tego, że większe szanse na wynajęcie pokoju mają młodzi mężczyźni. Panienek się nie przyjmują, gdyż z nimi większy kłopot. Młody mężczyzna, zwłaszcza gdy jest uczniem, w pokoju przebywa rzadko, nie piraśi i nie pierze, a na sobo-

ty i niedziele wyjeżdża do rodzinnego domu. Zdarza się jednak, że w specyficznych układach młoda dziewczyna może znaleźć w Krakowie dach nad głową. Tylko że...

19-letnia M. słuchaczka pewnego studium pomaturalnego w poszukiwaniu lokum trafiła do mieszkanka małżeństwa („Na pierwszy rzut oka to oni byli bardzo kulturalni”), które po dokładnym obejrzeniu ewentualnej lokatorki zaproponowało jej rodzinny układ polegający m. in. na zabawie w seksualny „trójkąt”. Nie codziennie rzecz jasna, ale od czasu do czasu. Gdy dziewczyna wyraziła oburzenie, małżeństwo („Ten pan miał chyba gdzieś 35 lat, a ta pani była trochę młodszą”) stwierdziła, że nie rozumie staroświeckich poglądów młodej osoby. Mieszkałi przeciwieście wspólnie z dwoma panienkami, niestety, pierwsza wyjechała za granicę, a druga wychodziła właśnie za mąż, więc postanowili szukać kolejnej towarzyszyki zabaw.

Inna młoda dziewczyna miała szansę otrzymania pokoju i to w centrum, ale pod jednym warunkiem: „Miałam nie nie płacić, a tylko pozować temu panu do zdjęć. To miały być akty”. Jej koleżanka spotkała się z bardziej jednoznaczna propozycją. Wspólnie noce z podstarzałym gospodarzem. („Powiedział mi, że będziemy razem tylko raz w tygodniu. Poza tym nie go nie będzie obchodziło moje życie”). Propozycje są różne. Anonimowy właściciel

mieszkania spotkał się z refleksantką na pokój w kawiarni i szybko wyjął, że nie nadzwyczajnego nie oczekuje, tylko małej miszkalifikacji. Bez żenady stwierdził, że jest homoseksualistą. („Niech się pani nie boi, kobietami się nie interesuję”) jednak względy środowiskowa sprawa, że musi ukrywać swoje inklinacje. Obowiązki sublokatorski będą się sprowadzały jedynie do udawania, że „żyją razem”. Wspólnie wyjście na przyjęcie, jakaś wycieczka, pokazanie się w teatrze, w restauracji...

Z tych kilku przykładów wynika, że zaczyna się nam tworzyć nowy rodzaj prostytucji. Tym razem prostytucji mieszkaniowej.

Bezradność prawa

Rzadko bo rzadko, ale zdarza się, że szczególnie ewidentne przypadki mieszkaniowej spekulacji trafiają na sądową wólkandę. Oto przez kilku laty oskarżono nobilowego mieszkańca Nowej Huty o uprawianie szczególnie brzydkiej praktyki. Pan ten wynajmował pokój sublokatorom pobierając opłatę za rok z góry, aby następnie przystąpić do takiego obrzydzenia życia lokatorów, że ci woleli opuścić opłacony pokój, niż w dalszym ciągu narażać się na wymuszenie szkany. Pan natychmiast sprzedając kolejnym anons, znajdował sublokatora, brał pieniądze i cała zabawa rozpoczynała się od początku.

JANUSZ HANDEK

- CO mamy w zamian?

szkolnictwa polskiego. Uwzględniono też ideę wychowania przez pracę dla pracy.

— Skoro program 10-latkę miał być pozytywny, dlaczego od niego odeszliśmy? Dlaczego w ogóle zrezygnowaliśmy z 10-latkę?

— Nie pozwolili na to warunki ekonomiczne. 10-latka to nie tylko sprawa opracowania ambitnego programu, ale kwestia stworzenia odpowiednich warunków nauczycielowi, możliwości samokształcenia, wyposażenia szkoły, dowożenia dzieci do szkół gminnych, itp. Tymczasem odnosi się wrażenie, że wszystkie niepowodzenia 10-latkę spowodowały wyłącznie do programu. I na tym polega całe nieporozumienie w dyskusji o programie oświatowym. Należało znaleźć sposób, a nie program, więc najprościej powiedzieć, że programy były złe.

— A kontrowersje w samym środowisku nauczycielskim?...

— Nie twierdzą, że koncepcja 10-latkę była doskonała. Część środowiska nauczycielskiego natomiast nie aprobowała reformy. Programy wywoływały wiele emocji, głównie proponowany program języka polskiego...

— Trwały spory również w gronie specjalistów, ponieważ snuto różne opinie dydaktyczne i interpretacyjne.

Clągny się długie spory, czasem nad drobiazgi, na przykład czy w programie języka polskiego, po lekturach, wprowadzić sugestie interpretacyjne. Część osób twierdziło, że nie wolno nauczycielowi narzucać interpretacji tekstu literackiego, bo to jest już indoktrynacja, niech więc nauczyciel ma swobodę. Zgoda, tylko że nie wszyscy nauczyciele — szczególnie w szkołach wiejskich, gdzie w dalszym ciągu zatrudniamy absolwentów liceów ogólnokształcących — poradzą sobie sami, bez jakichkolwiek wskazówek. Czyli problem jest o wiele bardziej złożony. Choć program przez szkołę i nauczyciela może być realizowany na tysiąc i jeden sposobów. Mówię tu na podstawie własnej praktyki nauczycielskiej.

— Panie dyrektorze, wiadomo, że 10-latkę nie będzie. Jej program został powszechnie wdrożony tylko w nauczaniu początkowym. W takim razie, co w zamian?

— Mówienie społeczeństwu, że obecny system oświatowy jest dobry, byłoby nieporozumieniem. Ze względu na istniejące trudności gospodarcze, zdecydowaliśmy się go pozostawić, ale trzeba ten system — w miarę możliwości — doskonalić, eliminując najpoważniejsze niedostatki. Jest ich dużo i nie tylko w programie. Generalnie, w myśl Uchwały Sejmu z dnia 26.1.82 r., wymieniamy

treści kształcenia, wprowadzamy nowe podręczniki i nowe programy. Popostawienie starej struktury oświatowej i starych programów byłoby dużym błędem. Wymiana ta, podjętą jest potrzebą dostosowania form kształcenia do współczesnego stanu wiedzy.

Bardzo ważnym problemem jest też zachowanie szkół zbiorczych. Jest to jedyny wyjście dla systemu oświatowego: nie likwidować zbiorczych szkół na rzecz małych szkółek, bo jeden nauczyciel uczący wszystkich przedmiotów czyni to z reguły z miernym skutkiem.

— Nad czym już dziś pracuje resort oświaty?

— Mamy nowe programy i podręczniki do klasy IV. W okresie wakacji ukończymy klasę V. Teraz minister — po badaniach w szkołach eksperymentalnych — zatwierdził program klasy VI. Koryguje się istniejące podręczniki i w czerwcu najpóźniej zaczną się drukować do klasy VI. Do szkoły zostaną one wprowadzone za półtora roku. Generalna wymiana wszystkich podręczników w 8-letniej szkole podstawowej dokona się w 1988 r. Nasz Instytut opracował już założenia powszechnej, 8-klasowej szkoły podstawowej. Nie chciałbym na razie formułować własnych sądów na ten temat, ponieważ jest to jeszcze wersja robocza.

— Panie dyrektorze, rozumiem, że są to rozważania doświadczone. Ale skoro już dziś na forum sejmowym, i nie tylko, mówi się o potrzebie uchwalenia w najbliższych latach ustawy o edukacji narodowej, to sądzę, że choćby w zarysie społeczeństwo powinno poznać proponowany kształt przyszłego systemu oświatowego. Wiemy, że istnieją różne koncepcje, w przyszłości na pewno będzie ich więcej...

— Istnieją dwie koncepcje: jedna — edukacji zawodowej, druga — ogólnej. Zwolennikiem pierwszej jest prof. Tadeusz Nowacki, natomiast drugiej prof. Bogdan Suchodolski. Osobiście opowiadam się za koncepcją prof. Suchodolskiego, który uważa, że powinniśmy całej populacji dać solidne wykształcenie ogólne, natomiast na podbudowie wykształcenia ogólnego dopiero przysposabiać do różnych funkcji zawodowych. Prof. Nowacki natomiast chciałby w ogóle zlikwidować szkolnictwo ogólne i przekształcić je w zawodowe. Koncepcja ta wywołuje ogromne kontrowersje.

— Dziękuję za rozmowę, a szerzej o obu koncepcjach — innym razem w „Gazecie”.

Rozmawiała: ZDZISŁAWA OTAŁĘGA



Jalu Kurek - zawsze

LEKTURY

Kolejny tom „Pism wybranych” JALU KURKA „Księga Tatr wtóra” (Wydawnictwo Literackie Kraków 1982, nakład 70 tys. egzemplarzy, s. 504, cena razem z pierwszą częścią „Księgi Tatr” — 320 zł) uprzytamnia jak głęboko wpisany jest krakowski twórca w rynek czytelnictwa. Ma swoich czytelników wernych mu od lat blisko pięćdziesięciu. I jak się ma dzisiaj inaczej, przy lekturze książki pisanej rzeczywiście jak gdyby przy odrzuceniu dotychczasowych technik stosowanych przez pisarza. Piszę jak gdyby, bo w tej części księgi polskich gór informacja goni informację. Można by nawet przypuścić, że Kurek wyraźnie powraca do technik dziennikarskich. Rzecz dotyczy trzydziestoletniego polskiego taternictwa, ratownictwa górskiego, Zakopanego jako środowiska artystycznego i wielkiego nasyconia górską sztuką, tak istotnie wtopionego w polski widnokrąg kulturalny.

Jeśli się chce ogarnąć sprawę zakopiańskopodhalańską w książce Jalu Kurka to — powiem szczerze — lekturę prowadzić trzeba jednak wyrywkowo. Autor zaspękuje nas szczegółami. Co gorsza — albo co lepsze! — są to szczegóły frajdujące, niezwykle ciekawe. Postać wymyślona przez autora w żadnej mierze nie wytrzymuje w konfrontacji z osobami Witkacego, Witkiewicza ojca, Orkana, Koniuszka, Choromańskiego, Tetmajera, Kasprowicza i jego żony. Kilku wymienię, a to przecież materiał na osobne książki! Żywoty tych ludzi przecinały się z Zakopanem i polskimi Tatrami. Kurek jest bardzo żywiołowy w wielu felietonach, jego wiersze robią również wrażenie rzeczy pisanej jak gdyby z pierwszego oddechu. „Księga Tatr wtóra”, która daje opisy dosłownie przeszło 500 wydarzeń, spraw, kłótni zakopiańskich, tragedii tatrzańskich — to konsekwentnie prowadzona rewią publicystyczna. Postać dopięta do tego notatnika — panoramy, wymyślona przez autora nosi rzeczywiście jak gdyby poglądy samego twórcy. Lepiej się on jednak przedstawia czytelnikowi w ciągu wydarzeń autentycznych, spraw prawdziwych. W tych miejscach Jalu Kurek jest po prostu świetnym reporterem, wrednową bystrym, który podczas kwerendy bibliotecznej, podczas lektury czasopism, kronik, protokołów wybiera wszystko, co jest istotne dla dzieł Zakopanego. Będą to więc i kłótnie artystów i posady góralskie i tragiczne wyprawy tatrzańskie, i spory pograniczne. Naturalnie cała ta rzecz ciągnąca się od roku 1909 do roku 1939 jest bardzo, ale to bardzo odrebna od podobnych (najczęściej przyczynkarskich) opracowań. Kurek wyraźnie czuży na rok 1981 nie wyznacza. Bohaterowie jego opowieści, ludzie znani i prości górale swoją pracą, swoimi zabiegami z mniejszego dystansu do Rzeczy — przejeżdżają budowali Budowlę i pisarzy i muzyki przybywających tu pod Tatrę z Kongresów i zaboru pruskiego. Pisali wiersze, odnajdywali w Tatrach ojczyznę bliższą, mimo że często pochodzili z zewnątrz, po prostu z Kujaw (by przypomnieć na przy-

SŁOWA NA PIĘCIOLINI

Zapisać dźwięki

Każde dzieło muzyczne skonstruowane jest z całego szeregu elementów. Zapis nutowy — przekazujący intencje kompozytora — informuje nas o ukształtowaniu poszczególnych elementów kompozycji. Łatwo spojrzeć, że najbardziej „szczegółowy” nawet zapis pozostawia od twórcy margines swobody w realizacji utworu. W zależności od okresu historycznego, w którym twórca muzyki powstał, od rodzaju techniki kompozytorskiej, różnie kształtuje się granica między tym co jest w dziele muzycznym określone, a warstwą „nieokreśloną” jakby niedopowiedzianą w zapisie nutowym.

Niewątpliwie uważają, że zapis nutowy, to przerażająca trudność do opanowania system znaków. Opinia taka zawiera w sobie mnóstwo przesady. Wbrew pozorom logika pisma nutowego jest tak oczywista, że przy dobrych chęciach przeciętnie inteligentny osobnik jest w stanie bez większych trudności zapis tak odczytywać. Nie znaczy to wcale, że umiejętność odczytywania nut łączy się z możliwością gry na instrumencie muzycznym. Czynne uprawianie muzyki wymaga opanowania techniki gry i pewnych jednak zdolności muzycznych.

Nieraz już miałem okazję się przekonać, że system znaków którymi musimy się posługiwać, aby przekazać Państwu moje muzyczne refleksje, bywa również zawodny jak pewne rodzaje zapisu muzycznego. Zanim przytoczę przykład pozwolę sobie przypomnieć znany powszechnie fakt. Otóż, dwoje ludzi mogło się z sobą porozumieć, zmuszeni są do postępowania się tym samym kodem, a więc językiem. Niby wszystko oczywiste, piszę po polsku, Państwo czytacie, a jednak zdarzają się niespodzianki. Oto przykłady. W jednym z tekstów krytycznych oceniam zbył wąski, moim zdaniem, zakres objętościowy „Almanachu” polskich kompozytorów współczesnych”. Uważając, że niekonsekwentnie wydał się, wymieniałem nazwisko bardzo zasłużonego dla naszej kultury muzycznej pani Tyny Pfeiffer, którą osobiście cenię i szanuję. Pewien czytelnik „rozumiał” jednak, że protestuję przeciwko umieszczeniu hasła I. Pfeiffer w „Almanachu”. Inny przykład.

ZBIGNIEW LAMPART



WYCHOWANKAMI ZAKOPIAŃSKIEJ SZKOŁY KENARA, której dziś oficjalna nazwa brzmi Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych, byli tak słynni rzeźbiarze jak Hasiór, Kulon, Słonina czy Rząsa. Ukończył ją także legendarny narciarz Bronisław Czech. Niemniej popularni byli jej kolejni dyrektorzy: Karol Stryjeński, Antoni Kenara i Kazimierz Fajkosz, dzieki którym założona w roku 1876 przez działaczy Towarzystwa Tatrzańskiego szkoła osiągała znakomite wyniki wychowawcze i artystyczne. Prace uczniów „Kenarówki” były wystawiane nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami — w Paryżu, Berlinie, Londynie, Mediolanie i Wenecji. Co więcej, zdobywały tam cenne nagrody. Tradycje wystawiennicze nie zaginęły w Liceum Plastycznym. Jak zwykle, przed końcem roku szkolnego, w sali miejscowego BW A eksponowane są dzieła jego uczniów, którzy w ramach zajęć praktycznych rzeźbią w glinie, piaskowcu, kamieniu i drewnie oraz wykonują zaprojektowane przez siebie meble.

Na tegorocznej wystawie zgromadzone prace dyplomowe uczniów wieloletniej szkoły z zakresu malarstwa, rysunku, rzeźby, lutnictwa i meblarstwa. Można je podziwiać do 24 czerwca.

Fot. STANISŁAW MOMOT

Najdawniejsze dzieje książki w Polsce

Najdawniejsze dzieje książki w Polsce wiążą się z dwoma miastami — z Krakowem, bo to dawna stolica Polski i z Łowiczem, własnością arcybiskupów gnieźnieńskich. Prawdopodobnie już od XI wieku, a później — siedzibą prymasów polskich. Związani są z Łowiczem wybitni prawnicy, filozofowie i politycy będący duchowymi, ale i takimi uczeni oraz artyści świeccy m. in. arcybiskup Bogoria-Skotnicki — współtwórca reformy prawodawczej króla Kazimierza Wielkiego, prymas Jan Łaski — wybitny dyplomata, utalentowany uczeń Kallimacha — Maciej Drzewicki, prymas Andrzej Krzycki i jego bibliotekarz Klemens Janicki — obydwaj wybitni poeci łacińscy. W Łowiczu powstawały słynne prace polityczne Andrzeja Frycza Modrzewskiego osiadłego pod tym miastem, dzieła historyka i literata Stanisława Warszewickiego, bliskiego przyjaciela Jana Kochanowskiego oraz wybit-

turoznawcy i historycy świeccy. Obecnie dzięki współpracy z Biblioteką Publiczną w Łowiczu wiele cennych egzemplarzy średniowiecznej Biblioteki Kapitulnej udośćpegniono społeczeństwu.

Z historią łowickiej książki wiąże się ciekawa inicjatywa arcybiskupa Ignacego Krasickiego wybitnego poety doby Oświecenia. Postanowił on bowiem założyć w Łowiczu na wzór słynnej Biblioteki Załuskich w Warszawie wielką bibliotekę arcybiskupów gnieźnieńskich. Miały ją tworzyć księgozbiory prywatne kolejnych arcybiskupów. Ignacy Krasicki ze swoich zbiorów przeznaczył 837 druków i rękopisów, w tym własne rękopisy oraz pierwsze swoje książki wydane drukiem.

Dzisiaj w Bibliotece Kapitulnej znajduje się największy zbiór książek Ignacego Krasickiego w Polsce.

Taki wspaniały rozwój kultury umysłowej w Łowiczu nie byłby możliwy bez rozwoju drukarni w

W Krakowie i w... Łowiczu NAJSTARSZE KSIĘGOZBIORY

okresie średniowiecza i w czasach późniejszych. Wiedzieli o tym duchowni o czym świadczy fakt, że pierwsza drukarnia łowicka założona w 1566 roku, w której drukowano na papierze pochodzącym z najstarszej na Mazowszu papirni w Kępszych kŁowicza — prowadzona była przez kalwina Stanisława Mureliusa pod „jaskawym okiem” bibliofila prymasa Uchańskiego.

Zanim jednak powstała pierwsza drukarnia Łowicz był ważnym centrum... przepisywania ksiąg średniowiecznych i renesansowych. Żyło tu wielu skrybów, iluminatorów, introligatorów i producentów pergaminu. I tak np. do dziś zachowała się pamięć o organizmie Wicie, który nie tylko przepisywał, ale i malował rękopisy i o iluminatorze Marku ze Sławska, który uczył w Łowiczu młodych chłopców sztuki iluminatorskiej, czy o bakałarzu Sosnowskim, który właśnie w Łowiczu w roku 1467 przepisywał Kronikę Wincentego Kadłubka!

W czasie zbiorów bogate tradycje bibliotekarstwa w Łowiczu nie zaginęły. Przeciwnie, zaczęto tam organizować wypożyczalnie, biblioteki publiczne. Obecnie zbiory biblioteczne w Łowiczu zawierają ponad 200 tys. woluminów, są tam m. in. unikalne „łowiciana” i „mazowiana” oraz cenna bibliografia.

JOANNA IWANICKA

JERZY MADEYSKI proponuje: „UCZMY SIĘ OD KRAKOWA”

Okrutny koszar gniódł mnie w gorąco, czerwocą noc. Śniłem, że Bolesław. Wstydlivym zwany, dodał do swych dziedzicznych tytułów jeden architekt, a mianowicie dumny tytuł architekta — urbanisty, zyskany — na domiar złego — legalnie w którejś z naszych wyższych uczelni technicznych, i zbrojny węł, przystąpił naukowo do lokowania stołecznego miasta Krakowa.

sobie będą Twoi Następcy za siedem wieków przy wnoszeniu nowych osiedli, dzięki czemu tak pięknie one wyglądają: równo, jakby je święto wielką kosą.

A potem zaczęło się. W sennym majaku zarobiło się od budżetowatych wółów błądzących w mury kościoła i belki domów i od tłumy poddanych z łopatami. Po zakończeniu prac wstępnych zjawili się pro-

ki; wzięty w pasie, z modnie strzyżoną brodą i ważnym rulonem pergaminu w dłoni. Siedział i wydymał wargi, a za nim dreptał Królewski Konserwator dowodząc śpiewnie i uczenie: jeśli budowanie nowego domu kosztuje X, a rewaloryzacja starego 3 X dukatów, to jak, Najjaśniejszy Panie należy postępować? No jak? Kraków zresztą zmienił się już tyle razy, że kolejna zmiana

Byłe nie pasji burzenia!

Wiedziałem, jak przechadza się w gronie doradców wśród niezbornie zabudowy orzedlokacyjnego grodu, jak pogardliwie wzdyma wargi i parska gniewnie na widok krzywych uliczek civitas in Okol (przy kościele św. Andrzeja) i jak drażni go plac targowy za apsydą Mariacką, o skupiskach przy kościołach św. Wojciecha i św. Jana nawet nie wspominając.

Złoszczą go zaś, bo w żaden sposób nie przystają do „idealnego planu nowego Krakowa o kątach prostych i regularnej siatce ulic. Jak by go nie przykiadać — wyskakują dziury i krzywizny, nie się nie zgadzają, rozpacz i groza!

Ba, lecz od czego nauka? Wszystko to trzeba zburzyć, decyduje m. in. mgr Bolesław, dla zyskania dogodnego terenu budowy. Tak, tak, podchwytują doradcy. Zburzyć i zbudować na płasko, no bo jakże to tak — tu górka, tam dołek, tu niżej, tam wyżej, nie wchodzi! W tym miejscu wstrząsł się nadurowy astrolog mówiąc: czyniąc tak Najjaśniejszy Inżynierze, zyskasz sobie miano prekursora, bo nie inaczej postępować

jektanci z kolkami i wytoczyli miasto jak malowanie. Pod sznurek, bez jednej chociażby miękkiej krzywizny, bez jednego cichego zaułka. Znowu poszły w ruch łopaty i oto zaczął się wylaminac z nicości gród wspaniały. Nie inny od dzisiejszych, podkrakowskich osiedli. Tyle, że wczesnogródki z dokładną obliczoną liczbą sklepów poszczególnych branż na określonej ilości mieszkańców i precyzyjnym rozmieszczeniem punktami usługowymi przed którymi natychmiast zaczęły się ustariac długie kolejki.

Już, już miałem się zbudzić, lecz znowa nie ustępowała. Poczekaj, czeka, a zobaczysz, co będzie dalej. Nie omyliła się, bo było na co patrzeć. Od Wawelu szedł galant wiel-

mu nie zaszkodził. Znowu więc poszły w ruch mioty i łopaty i znowu pnąc się zaczęły do nieba nowe domy.

Na szczęście Bolesław Wstydlivny nie miał wyższych studiów, a Kazimierz Wielki Generalnego Konserwatora. Mieli natomiast zdrowy rozsądek. Ten zaś mówił, że bardziej opłaca się zachowanie istniejącego, niż burzenie go dla zyskania miejsca pod nowe konstrukcje i że miarą gospodarczą jest jak najdłuższe użytkowanie objętego czego — domu, fortecy, kościoła. Za trzeba było dbać o dawne i słuchać jego urwałków, że zatem niszczenie jest ostatnią z osiadczości. Z tych właśnie przyczyn nagłemu plan lokacyjnemu dobiegnących już dróg i stających wzdłuż nich budowli i dlatego

Właśnie najstarsze, sprzed 1257 roku kocioły mają fasady ustawione wod identycznym kątem do ulic wytyczonych przez plan lokacyjny. One bowiem były orientowane, czyli zwrócone apsydami na wschód i po tym też, mimo iż niejednokrotnie zmieniały swój wystrój zewnętrzny i wewnętrzny, łatwo je rozpoznać. Prawde gospodarczości znowa zresztą świat nie od dziś. W Rzymie, np. wiele współczesnych domów stoi na antycznych jeszcze fundamentach, jeszcze auta jeżdżą przez wspaniały Pont du Gard, jeszcze działają pamiętające Cezarów akwedukty i kanały, a liczbońska Aljema zachowała pokretny plan fenickiego miasta.

Tak, tak, uczmy się od Krakowa.

KORESPONDENCJE Z ZAGRANICĄ

Projekt budowy tunelu łączącego Francję z Wielką Brytanią pod Kanałem La Manche...

Partię Pracy — bardzo niechętnie nastawioną do Wspólnoty — może dojść znowu do odwołania planów ad acta.

W kwietniu br. parlament zachodnioeuropejski przyjął rezolucję opowiadającą się za udziałem EWG w podjęciu decyzji o budowie tunelu...

W 1802 r. inżynier francuski Albert Mathieu proponuje budowę tunelu pod La Manche...

W 1955 r. Francja i W. Brytania podejmują szczegółowe analizy problemów związanych z budową tunelu albo mostu...

TUNEL pod LA MANCHE?

PRZYBYWA NOWY „WSPÓLNIK”

Obecnie zarówno prezydent Mitterand, jak i pani premier Thatcher popierają urzeczywistnienie starego marzenia...

Rządy obydwu bezpośrednio zainteresowanych krajów przeanalizowały już ośmiem projektów i wydają się bliższe ostatecznej decyzji...

puli inwestycyjnej w przypadku, gdyby zamierzenie miało upaść wskutek trudności finansowych...

JEDNAK — TUNELE!

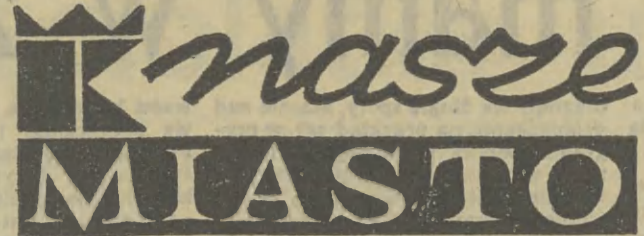
Największe szanse ma obecnie projekt budowy tunelu o średnicy 7 metrów...

Most raczej nie wchodzi w rachubę ze względu na zagrożenie filarów przez statki na tej najbardziej uczęszczanej trasie wodnej świata...

Budowa tunelu kolejowego pod La Manche o długości całkowitej 50 km, z tego 37 km pod wodą...

Tymczasem jednak wszyscy czekają na decyzje rządów i parlamentów...

MAREK FIJAŁKOWSKI

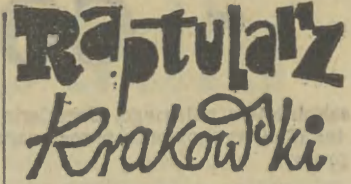


Z sesji DRN w Nowej Hucie

Samorządy mieszkańców uznanych organizatorem życia społecznego

Samorządy mieszkańców wawczą. Postulatem samorządu było, by pieniądze przelewano na konta komitetów osiedlowych...

Mówiono zarówno o osiągnięciach, jak i kłopotach w realizacji zamierzeń związanych z pracą osiedlową...



jak się dowiedzieliśmy, rozpoczęło rozbiieranie przejścia podziemnego kolo „Jubilate”...

Stary Teatr zaprasza

Nową pozycją w repertuarze Starego Teatru jest „Orestes” Aischylosa w reżyserii Zygmunta Hübnera...

VII Plenum ZW ZMW

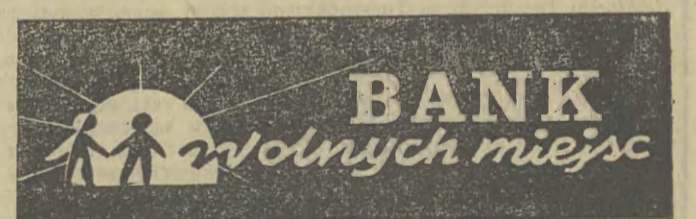
Liczyły się sprawozdania — nikt nie dbał o kulturę na wsi

W ostatnim dziesięcioleciu a zwłaszcza po 1976 roku, kiedy to stworzono jeden federalny związek młodzieżowy ZSMP...

Brak pomieszczeń, w których mogłyby się spotykać młodzi wiejscy działacze uniemożliwia a nawet wyklucza jakiegokolwiek kulturalne przedsięwzięcie na terenie wielu gmin...

Posiedzenie Rady ZDZ

Zakład Doskonalenia Zawodowego dobrze znany jest krakowianom i mieszkańcom sąsiednich województw...



W czerwcu tylko 3 zapotrzebowania

Do końca maja do Banku Wolnych Miejsc zgłaszano dużą ilość zapotrzebowań. Około 400 dzieci szukało wakacyjnych ofert...

Ideaty islamu a świat nauki (2)

Problem praktyczny, który rozwiązywany jest przez naukę na rzecz społeczeństwa, czy też „czysty” problem rozwiązywany wyłącznie w celu „doskonalenia człowieka”...

pytanie: czy istnieją jakieś usprawiedliwienia, jakieś uzasadnienia, aby tak rozumiany system nauki rozwijał się w świecie muzułmańskim?

działających w krajach muzułmańskich. Model ten funkcjonuje mniej więcej tak: uczeni odkrywają fakty, które przekazywają inżynierom i technologom...

Te wartości właśnie ukierunkowały naukę muzułmańską w innym kierunku, niż współczesna nauka Zachodu...

Ta dwoistość zachowań wynika z dwóch rodzajów wiedzy, jaką dysponują. Pierwszy rodzaj wiedzy, typu operacyjnego, oparty jest na prostym, praktycznym modelu nauki...

zamięnię na M-4, w tej samej dzielnicy. Oferty 10100 „Prasa” Kraków, Wisłona 2.

RFN Prestiz inżyniera

Praca ludzka jest obiektem nieustannych penetracji badawczych. Ukazuje się na ten temat sporo literatury...

Wysoki prestiż inżynierów w opinii społecznej RFN, wynika, jak sądzą autorzy, z wysokiego prestiżu społecznego przemysłu...

OD REDAKCJI: Komentarz (niezamierzony) do tych uwag znaleźliśmy w 1 numerze „Przebiegu Technicznego”...

Uwaga ROLNICY - producenci mleka SCHLADZARKI DO SCHLADZANIA mleka w koniach

KUPNO SILNIK 1300 cm3 lub 1500 cm3 do Volkswagena — kupię. Tel. 22-55-33 w godz. 7-14. g-11338

LADE sprzedam. Kraków, tel. 44-28-46. g-11290

POSZUKUJE lokalu na rzemiosło, najchętniej w Prokocimiu. Oferty 11222 „Prasa” Kraków, Wisłona 2.

GOŚPODARSTWO rolne 3 ha, z lasem, domem i zabudowaniami gospodarczymi — sprzedam. Oferty 9283 „Prasa” Kraków, Tucz. T-7137

INSTALACJE wod-kan, gaz, centralne ogrzewanie — wykonuje solidnie i terminowo zakład usługowy — inż. Adam Włodarczyk, Kraków, ul. Altanowa 18/88. g-10721

WOZKI dziecięce głębokie, zaanizowane, welurowe oraz sportowe składane z nisko opuszczonymi oparciami — oferuje sklep „Okta”, Kraków, ul. Łopuskiego 18/5, II p. Godziny przyjęć: wtorki, czwartki 8-10, w środy 17-18.

KUPNO

SILNIK 1300 cm3 lub 1500 cm3 do Volkswagena — kupię. Tel. 22-55-33 w godz. 7-14. g-11338

SPRZEDAŻ

PRZYCZEPE kempingowa N 126 e fabrycznie nowa — sprzedam. Tel. 11-98-09, godz. 18-20. g-11538

LOKALE

SOSNOWIEC! 2-pokojowa, kuchnia, superkomfortowa, kwaterynkowa, telefon — zamienie na równorzędne — Kraków, Dębocscy, Kraków, Miechowity 13/53. g-11513

ZGUBY

NAGRODA za wskazanie miejsca postępu skradzionego 15 czerwca 1982 r. Flata 123p 1300 nr rej. KR8 4170, koloru popielatego. Kraków, os. Na Stoku 42/18.

RÓŻNE

PRZYJMĘ zlecenia na wykonanie fotek z blachy do zniczy nagrobkowych. Zgłoszenia: Kaluża, Milanówek, Graniczna 27.

NIERUCHOMOŚCI

KUPIE dom murowany, nowy, z ogrodem w okolicach Mysieniec, Nowym Sączu, Krakowie albo jego okolicy. Oferty 11571 „Prasa” Kraków, Wisłona 2.

SPRZEDAŻ OWIEC

W DRODZE LICYTACJI Sprzedawane będą trzyczki o wadze około 30 kg. Cena wywoławcza wynosi 200 zł za 1 kg.

Gazeta warszawska



WITOLDA FILLERA

Kalendarz tak teraz sutożony mnogoludną grupą... przed teatrem koncert krakowskiej Szekspira...

Dałem 200 zł

Przedstawienie „Romka i Julka” dostrzoiło się do wroscyskiej sytuacji... przed teatrem koncert krakowskiej Szekspira...

FELDUKRATY to naród dobytej i poczatyw — swycki był twierdził...

FELDUKRATY to naród dobytej i poczatyw — swycki był twierdził... Pochodził z dobrej, starej tygodniowej rodziny...

Pochodził z dobrej, starej tygodniowej rodziny... Gdy chasy stawały się coraz cięższe...

patnie wybaczą, ale kapitan czeka na mnie z kartami...



POWTÓRKA



ZE SZWEJKA (5)

patnie wybaczą, ale kapitan czeka na mnie z kartami...

— Dzisiaj, kolnierze, odchodzicie na front i tam dalej... Człowiek, w którym rozpuszczały się pestki...

Mowa oczywiście o wiecznie nieznanym młynarzu z okolic Czeskiego Krumłowa... Zżerał wszystko. Pasztek potrafił pochłoniąć razem ze staniem...

Choćby pan redaktor zesrał się w portki

Klerykałowi posel i dyrektor Józef M. Kadłczak był jednym z niewielu ludzi, wapiących w prawdę...



pozostanie sójka, „choćby się pan redaktor zesrał w portki”... opr. SCHREIBPOLAK

PRZEGLĄD PRASY... Radzenie się wymaga zdrowego rozsądku

Witold Pawłowski w „POLITYCE” (nr 17) rozmawia z Andrzejem Tymowskiem...

„Mamy skłonność do tworzenia sił pozornych, pozornych przedstawicieli, reprezentacji... Podgatunek ludzki

KTO BRYTYJSCY LEKARZE PIJA ZBYT WIELE

Sensacja! Wywołano oświadczenie prezydenta Izby Lekarskiej Wielkiej Brytanii...

Na świadka, że sprawa szluzowa i uczciwa, używam samego cesarza Franciszka Józefa...

CZEKOLADOWI SZPIEDZY

Dwaj młodzi ludzie zostali aresztowani i oskarżeni w Szwajcarii o szpiegostwo...

ALIBI DLA NIEWIERNYCH

W Japonii rozwinęły się ostatnio dość oryginalne usługi... O TYM

Tokio produkuje i sprzedaje masowo „alibi” dla niewiernych mężów... WIE?

„KRÓL LOTRÓW”

Słynny amerykański aktor Yul Brynner został nazwany przez brukową prasę amerykańską „królem lotrów”...

ZNACZKI

Serią czterech znaczków, wprowadzonych do obiegu decyzją Ministerstwa Łączności... Podgatunek ludzki

radę opinie podaje po raz 317. WOJCIECH MACHNICKI

Podatek od darowizny samochodu

Od 2 kwietnia br. obowiązują rozporządzenie RM w sprawie zniżenia obciążeń z tytułu podatku od spadków i darowizn...

Podatek przy zamianie samochodu

Z uwagi na niemożność zakupu upatroszonego modelu samochodu coraz częściej dochodzi do zamian samochodów...

Wieloznaczny na zdjęciu samochód to „volkswagen golf GLD”

Na przykładzie tego samochodu oferowanego przez THZ POLIMAR — notabene ten wóz został już sprzedany...

Czy można kupić taniej taki samochód? Oczywiście, można, ale trzeba i wyjechać do RFN...

Niby taniej niż w POLIMARZE, ale... Jeżeli kupuje się samochód z pierwszą ręką...



K-R-Z-Y-Z-Ó-W-K-A

POZIOMO: 1. konwersacja, 8. stanowisko...

Crossword puzzle grid with numbers 1-27

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 54

POZIOMO: 7. paszyty, 8. Pylades, 9. Pullman, 10. sędziak, 12. pewnik, 14. chrzącz, 15. cyrkier, 20. szlama, 21. ziomek, 22. pan-teon, 24. okowita, 26. kamfora, 27. kostium...

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 54

POZIOMO: 1. warunek, 2. roślina, 3. Nysa, 4. myśł, 5. Pandora, 8. Pelikan, 11. pyskacz, 13. kryza, 14. ciecz, 16. szpagat, 17. tartufl, 18. korweta, 19. centaur, 23. odra, 25. kłos...

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 54

POZIOMO: 7. paszyty, 8. Pylades, 9. Pullman, 10. sędziak, 12. pewnik, 14. chrzącz, 15. cyrkier, 20. szlama, 21. ziomek, 22. pan-teon, 24. okowita, 26. kamfora, 27. kostium...

Zderzenia z Temida

Rozboje należą niestety do nader często popełnianych przestępstw... Zaledwie kilkanaście dni po odzyskaniu wolności Ryszard Szczerka...

Rozbój

Ryszard W. mimo sporządzonego oświadczenia odwiedza jednak milicję, składając doniesienie o napadzie... Rozbój

Polska gospodarka jest jak zegarek bez sprężyny

Po długiej przerwie i w ostatniej kolejności wznowiono wydawanie „PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO”... Polska gospodarka jest jak zegarek bez sprężyny

„50 proc. polskiego potencjału przemysłowego jest na dobrym światowym poziomie... Polska gospodarka jest jak zegarek bez sprężyny